

DANUTA LAMÍTOU

86/87

RAJSKI OGROD

- sztuka w trzech aktach, sześciu odsłonach -

Godło „Anteusz”

Osoby:

- 1) Pan Światłości (następnie Bóg Ojciec)
 - 2) Książę Ciemny (Diabeł)
 - 3) Archanioł Michał
 - 4) Mały
 - 5) Mędrek
 - 6) Lucyfer - prawa ręka Księcia Ciemnego
 - 7) Adam
 - 8) Ewa
 - 9) Kain
 - 10) Abel
 - 11) Noe
 - 12) Żona Noego
 - 13) Cham
 - 14) Sem
 - 15) Jafet
 - 16) Król (Zielony)
 - 17) Cesarz (Żółty)
- Diabły, aniołowie, żołnierze, tłum.

} aniołowie

} synowie Noego

Akt I

Przed kurtynę wybiegają z dwóch stron Anioł i Diabeł, niosąc dwie drewniane plansze z napisami „Stworzenie” i „świata”. Przepychają się, kto ma stanąć pierwszy, szturchają i pokazują sobie języki. Wreszcie napis zostaje ustawiony prawidłowo. Anioł ucieka na prawo, Diabeł na lewo, przedtym spiąwszy kurtynę wielką agraftką. Kurtyna nie może się rozsunąć. Anioł wraca, zdejmując agraftkę, wygraża pięścią w kierunku Diabła. Kurtyna rozsuwa się.

STWORZENIE SWIATA

Ciemność. W ciemności plusk wiosła. Głęboki, spokojny głos nuci melodię bez słów. Z ciemności zaczyna mu wtórować drugi głos – ostry, wysoki, o orientalnym brzmieniu. Plusk wiosła ustaje.

Głos I – Jest tam kto?

Głos II – Ja jestem.

Głos I – Myślałem, że prócz mnie nie ma tu nikogo... Kim jesteś?

Głos II (śmiech) – Weź mnie do łodzi, to powiem.

Głos I – Wejdz.

Plusk głośniejszy.

Ej! O mało mnie nie zepchnąłeś do wody! (śmiech w odpowiedzi)

Kim jesteś?

Głos II – Jestem Panem Swiata.

Głos I – Ty?! (pauza) Nie jesteś nim.

Głos II – Skąd wiesz? (pauza) Jestem Panem Ciemności.

Głos I – To co innego.

Głos II – A ty kim jesteś?

Głos I – Ja jestem Panem Swiatłości.

Głos II – Swiatłość? (pogardliwie) Nie słyszałem o niczym podobnym!

Rozbłyska światło, rozjaśniając połowę sceny. Widzimy łódź na tafli wodnej. W łodzi dwie postacie. Bóg Ojciec – w białej szacie, z białą brodą, wysoki, stoi z dłońmi uniesionymi w

~~górze~~ górę. ~~Biszek~~ Księżę Ciemny - chudy, czarny, nerwowy - zasłania
oczy od blasku.

Bóg Ojciec - I stała się światłość...

Księżę Ciemny (ze złością) - Zgaś to paskudztwo! (zakłada czarne okula-
ry, których ~~następnie~~ nie zdejmuje do końca sztuki)

Bóg Ojciec - Który dzień dziś mamy?

Księżę Ciemny - A ja wiem?!

Bóg Ojciec - Dzień pierwszy. (patrzy na pulsujące światło) Hm,.. to jest
zupełnie dobre. Zwłaszcza jak na początek.

Księżę Ciemny - I tak nic na tym nie wygrasz!

Bóg Ojciec - A to dlaczego?

Księżę Ciemny - Widzisz tę wodę? Jest bezkresna, jest wieczna. Z niej
bierze się ciemność. A skąd bierze się twoje światło? Zabły-
sło... (dmucha) i już po nim!

Bóg Ojciec - Światło ~~raz~~ bierze się z nieba.

Księżę Ciemny - A cóż to jest - „niebo”?

Bóg Ojciec - Niech się stanie niebo...

Nad wodą rozpościera się błękitne niebo. Ciemności ubywa.

Mrok pozostaje w kątach sceny.

Bóg Ojciec (przygląda się swemu dziełu) - Hm... i to też jest zupełnie
niezłe!

Księżę Ciemny (spluwa) - Tfu! Fatalne!

Bóg Ojciec - Zazdrość przez ciebie przemawia, Księżę Ciemny! Lepiej byś
mi pomógł w robocie!

Księżę Ciemny - Jeszcze czego!

Bóg Ojciec - Jak chcesz. (oblicza na palcach) Wczoraj światłość, dziś
niebo, jutro ziemia i rośliny, pojutrze słońce i gwiazdy...

Co jeszcze? Zwierzęta... Trudno będzie.

Księżę Ciemny (z błyskiem w oku) - Mogę ci pomóc. Ale nie za darmo.

Bóg Ojciec - A czego chcesz?

Księżę Ciemny - Władzy nad ~~światem~~ tym wszystkim.

Bóg Ojciec (śmieje się) - Jeszcze czego! ~~ksiazka~~ (myje ręce w wodzie)
Obejdę się bez twojej pomocy. Coś wymyślę. (otrząsa ręce z wo-
dy, z kropel rodzą się aniołowie. Hałasują, czepiają się łodzi,
piszcza.)

Książę Ciemny (otrząsa się z odrazą) - Co to za stwory?!

Bóg Ojciec - Moje dziatki. (pomaga aniołom wejść do łodzi) Chodźcie, anioł-
ki, chodźcie do tatusia! Pomożecie mi w pracy, a wieczorami
będziemy sobie grać na różnych instrumentach i śpiewać piosen-
ki...

Książę Ciemny (zdenerwowany) - Musisz ich mieć aż tyle? (odsuwa się na
brzeg łodzi)

Bóg Ojciec - Dobrego nigdy nie za dużo. (chlapie rękami w wodzie, aniołów
jest coraz więcej, pchają się do łodzi)

Książę Ciemny - Precz stąd, szarańcza! Wywróćcie łódź!

Łódź wywraca się. Ogólny wrzask, potem cisza, ~~peknaxxdziwienix~~.
Całe towarzystwo siedzi na twardym lądzie. Wszyscy zdumieni -
prócz Boga Ojca, który się uśmiecha.

Książę Ciemny - Co to jest? (maca wokół siebie) Skąd to się wzięło?

Bóg Ojciec - To ziemia. (wznosi ręce do góry) I stała się ziemia. Który
dziś mamy dzień?

Anioł Michał - Trzeci, tatusiu.

Bóg Ojciec (głaska go po głowie) - Mądrala! No, co, dziatki, zaśpiewamy
sobie?

Anioły ustawiają się w dwóch rzędach. Niektórzy mają har-
fy, flety, najmniejszy - fujarkę. Bóg Ojciec dyryguje,
anioły śpiewają.

Stała nam się światłość
pośród wiecznej nocy,
serca nasze biją,
radują się oczy.

Książę Ciemny, ~~kukxjxy~~ odchodzi w półmrok w kącie sceny, demonstrując

niesmak i dezaprobatę.

Bóg Ojciec - Dobrze! Teraz refren!

Anioły śpiewają.

Piękny jest świat,

piękny jest świat,

stworzony w znoju i trudzie rąk!

Piękny jest świat,

piękny jest świat,

ach, jakie piękne jest wszystko wkrag!

Książę Ciemny - Paranoja!

Obserwuje bacznie Boga Ojca i aniołów. Jedni aniołowie śpiewają z zapałem, inni kręcą się, gadają, fałszują. Bóg tego nie dostrzega. Książę Ciemny zaciera ręce, najwyraźniej wraca mu dobry humor. Dojrzewa w nim jakiś plan.

Anioły śpiewają.

Stało nam się niebo

hen, na wysokości,

droga dla obłoków,

kolebka jasności.

W chórze coraz większe zamieszanie. Część aniołów z tylnego rzędu ma już przekrzywione aureole, poplamione szaty. Najniesforniejszy jest anioł Lucyfer.

Aniołowie śpiewają:

Piękny jest świat,

dobry jest świat,

stworzony w znoju i trudzie rąk!

Piękny jest świat,

piękny jest świat,

piękne jest wszystko wkrag!

Bóg Ojciec (z dumą) - No i co powiesz?

Książę Ciemny - Bosko!

Bóg Ojciec - No widzisz! (spogląda na niebo) O! Dzień się kończy, a roboty jeszcze huk! Ruszać się, aniołki!

Wznosi ręce, z ziemi wyrastają czerwone drzewa. Bóg Ojciec przygląda im się krytycznie.

Przemalować na niebiesko! Nie, na zielono! (anioły malują)
Teraz ujdzie...

Anioły pracują w pocie czoła, wieszają na drzewach liście i owoce, wtykają w trawę kwiatki i grzyby. Bóg Ojciec koryguje, dogląda, zmienia.

Aniołowie - Co z tym zrobić? (pokazują dwie świeżo namalowane tabliczki -
,Drzewo życia. Pod ścisłą ochroną.' i ,Drzewo wiadomości dobrego i złego. Pod ścisłą ochroną.')

Bóg Ojciec - Powieście je... A zresztą dajcie, sam powieszę! (wiesza tabliczki. Widzi małego umorusanego anioła, który w skupieniu wieszka gruszki na wierzbie) Co to ma być? Gruszki na wierzbie?! Gruszki mają wisieć na gruszy!

Mały anioł - Ale ~~takxjxxxxxxnnnnnn~~ tu lepiej pasują!

Anioł Michał - Nie mędrkuj, tylko rób, co ci każą! (do Boga Ojca) Ja go przypilnuję, tato.

Bóg Ojciec - Dziękuję, synu. Jak ci na imię?

Anioł Michał - Michał, tato.

Bóg Ojciec - Staraj się, Michałku, a zrobię cię archaniołem.

Michał uśmiecha się szeroko. Bóg Ojciec odchodzi. Michał daje Mędrkowi po głowie.

Część aniołów, zamiast pracować, bije się i przeszkadza. ~~Rxxx
wnnznixix~~ Lucyper. wyciera brudne ręce o białe pnie brzoź, zostawiając na nich czarne smugi. Książę Ciemny podchodzi z tyłu i łapie go za ucho. Lucyper wyrывa się.

Lucyper - No, co! Co ja zrobiłem!?

Książę Ciemny - Jak ci na imię, bratku?

Lucyper - Lucyper.

Książę Ciemny (szczypie go w policzek) - Staraj się tak dalej, a... (szep-

cze mu coś na ucho. Lucyper rozpromienia się.

Bóg Ojciec - Ruszać się, aniołki, ruszać się! Już niewiele zostało!

Lucyper - Ciemno jest, nic nie widać!

Bóg Ojciec - Zaraz będzie jasno. (wznosi ręce) Niech się stanie słońce!

Na niebie ukazuje się słońce. Okrzyki zachwytu.

Mały - Jak pięknie!

Bóg Ojciec (zadowolony) - Zaraz będzie jeszcze piękniej. Niech się stanie księżyc i gwiazdy!

Słońce zjeżdża ~~xxnxxxxx~~ za horyzont, pojawia się księżyc i gwiazdy. Anioły klaszczą zachwycone.

Bóg Ojciec - A teraz niespodzianka! Hokus pokus! Niech się staną ptaki i zwierzęta!

Rozlega się hukanie sowy, ryk lwa, szczekanie psa. Anioły przestraszone.

Nie bójcie się, nic wam nie zrobią. ~~Gnyhxxxx~~ Jeśli sami nie zaczniecie ich krzywdzić.

Siadają pod drzewami. Rozlegają się cicha muzyka. Anioły śpiewają cicho, nastrojowo, jak przy ognisku. Bóg Ojciec wtóruje im.

Stały nam się drzewa,
stało nam się słońce,
gwiazdy w ciemnym niebie,
ptaki śpiewające.
Piękny jest świat,
piękny jest świat...

Bóg Ojciec - Namęczyliśmy się, ale warto było, co, dzieci? (głosy aprobaty. Z kąta, gdzie siedzi Lucyper ze swoimi kumplami sły-chać gwizdy) Teraz już wam chyba nic do szczęścia nie brakuje?

Mędrek i Mały (nieśmiało) - Brakuje...

Michał (zamierza się na nich) - Znowu oni! Już ja bym tych mędrków!...

Bóg Ojciec - Czego wam brakuje?

Mały i Mędek - Bo my byśmy chcieli, tato... (speszzeni, szepeją między sobą) człowieczka!

Bóg Ojciec - Człowieczka?

Zamyśla się. Scena niema.

Na scenę wbiegają z dwóch stron Anioł i Diabeł, niosąc plansze z napisami „Adam” oraz „i Ewa”. Demonstrują plansze. Diabeł kopie Anioła, ten udaje, że tego nie dostrzega, uśmiechając się do widowni. Wreszcie wali Diabła planszą po głowie. Diabeł ucieka, Anioł kłania się i godnością i odchodzi.

ADAM I EWA

Bóg Ojciec wstaje zdecydowanie, zakasuje rękawy.

Bóg Ojciec - Przynieście mi gliny! (anioły przynoszą w rękach) Więcej! (anioły przynoszą nosze, na których spoczywa podłużny kształt, przykryty szmatą) Odsuńcie się! (Bóg Ojciec pochyla się nad noszami, ugniata glinę, jakby nadawał jej kształt. Anioły tłoczą się wokół niego. Bóg Ojciec wznosi ręce.) Niech się stanie.. ~~szkolewski~~ Resztę zdania zagłusza grzmot. Adam odrzuca szmatę i siada na noszach. Robi wrażenie przestraszonego. Anioły podnoszą wrzask radości.

Anioły - Jaki milutki! Jaki śliczny! Jak on się będzie nazywał?

Bóg Ojciec - Adam.

Anioły otaczają Adama z krzykiem „Adamku! Adamku!”. Każdy chce go pogłaskać. Przepychanka, bijatyka. Adam wybucha rykiem.

Anioły - Dlaczego on płacze, tato?

Bóg Ojciec (niepewnie) - Nie wiem. Może chce ~~spać~~ jeść?

Anioły przynoszą owoce, wielką butlę z mlekiem i smoczek. Adam odpycha wszystko. Ryczy.

Anioły - Tata, on płacze!

Bóg Ojciec - Może chce spać?

Aniołowie przynoszą wielką malowaną kołyskę. Kładą do niej Ada-

ma, kołyszą, śpiwając.

Anioły - Aaa, kotki dwa.

szare bure obydwu,
nie nie będą robiły,
tylko Adamka bawiły...

Adam ryczy coraz głośniej, kopie i gryzie.

Anioły - Tato, on ciągle płacze!

Bóg Ojciec (zniecierpliwiony) - To co mam zrobić?!

Mały (nieśmiało) - Dziewczynkę...

Bóg Ojciec - Co takiego?

Mały z Mędrkiem - Zrób mu dziewczynkę, tato... Żeby mu nie było smutno!

Bóg Ojciec (z westchnieniem) - No dobrze. Przynieście jeszcze gliny.

Anioły - Nie ma, skończyła się.

Bóg (zastanawia się) - W takim razie... uspijcie go!

Anioły kołyszą wrzeszczącego Adama ~~wxx~~, Mały gra mu na fujarce cichą melodię. Adam usypia.

Bóg Ojciec (zakłada maskę ~~xxi~~) - Przygotować się do operacji! Skalpel!

Nożyce! (anioły, również w maskach, podają narzędzia) Gotowe!
(podnosi nad głową dużą kość)

Anioły - Co to?!

Bóg Ojciec (uroczyście) - Żebro Adama.

Kładzie żebro na ziemi, anioły pochylają się nad nim.

Krzyki zdumienia i zachwytu. Na miejscu żebra stoi Ewa -

śliczna, z długimi jasnymi włosami. Śmieje się, chwytając

Boga Ojca za brodę, zagląda do kołyski. Adam budzi się.

Dotyka włosów Ewy, cofa rękę. Uśmiechają się oboje.

Ewa (wskazując na siebie) - E-wa...

Adam (wskazując na siebie) - A-dam... (zrywa kwiat, podaje Ewie) Kwiat...

(Ewa wpina kwiat we włosy)

Ewa - Jabł - ko... (podnosi z ziemi jabłko, rzuca go do Adama, on do niej śmieją się)

9

Adam (gryzie jabłko) - Ja jem... Moje! (Ewa odwraca się obrażona) Twoje!
(podaje jej jabłko)

Zaczynają biegać i skakać, ucząc się słów i powtarzając świat dookoła siebie.

Bóg Ojciec siada na ławeczce, przygląda im się rozczulony i dumny. Księżę Ciemny przysiadł się do niego.

Bóg Ojciec - Udała mi się ta parka... To chyba najlepsze moje dzieło!

Księżę Ciemny - Pożyjemy, zobaczymy.

Bóg Ojciec (dobroduszenie) - Stary zręda z ciebie! To dlatego, że nie masz dzieci!

Księżę Ciemny - A po co mi dzieci! Same z nimi kłopoty!

Bóg Ojciec - Jakie tam kłopoty!

Księżę Ciemny (z uśmiechem) - Małe dzieci - małe kłopoty, duże dzieci - duże kłopoty...

Bóg Ojciec - Gadanie! (przeciąga się) Który to dziś mamy dzień? Szósty?

Nie dziwnego, że mnie kości boją... Chyba pójdę odpocząć!

(wstaje.) Nagle krzyczy) Adam, Ewa, zostawcie to!! (podbiega do Adama i Ewy, którzy usiłują zerwać jabłko z drzewa wiadomości dobrego i złego, odciąga ich, daje klapsa) Be! Nie wolno!

Adam - Dlaczego?

Bóg Ojciec - Zapamiętajcie sobie, co wam powiem. To bardzo ważne. Możecie zrywać i jeść owoce z wszystkich drzew, tylko nie z tych dwóch!
(Ewa ogląda się za wiewiórką, nie uważa) Ewa, słyszałaś, co powiedziałem?

Ewa - Tak.

Adam - A jak byśmy zjedli, to co by było?

Bóg Ojciec (zniecierpliwiony) - Moglibyście umrzeć!

Adam - Co to znaczy „umrzeć”?

Bóg Ojciec (poirytowany) - Jak dorośniesz, to się dowiesz! A teraz idźcie i bawcie się grzecznie!

Adam i Ewa odchodzą. Podchodzi Księżę Ciemny.

Książę Ciemny - Takie małe, a takie nieposłuszne! Co to będzie za parę lat?

Bóg Ojciec (niezadowolony) - Dorosną, to zmądrzeją! A ty przestań się mnie czeplić! Zazdrościsz mi i tyle!

Książę Ciemny - Niby czego?

Bóg Ojciec (dobitnie) - Bo nie umiesz niczego stworzyć, kochasiu! Chciałbyś, ale nie z tego. W tym właśnie sęk!

Książę Ciemny - Także coś! ~~Razem~~ Umieć nie gorzej od ciebie! Po prostu mi się nie chce!

Bóg Ojciec - Powiedz to komuś innemu! ~~xxaxaxaxix~~ I dlatego - zapamiętaj to sobie - nigdy nie będziesz miał władzy nad światem! Nigdy! Odchodzi.

Książę Ciemny (wściekły) - Ja nie potrafię tworzyć?! To się zaraz przekonamy! (wznosi ręce do góry) Niech się stanie... trzęsienie ziemi! (czeka, nic się nie dzieje) Niech się stanie... wirus grypy! (nic się nie dzieje). Książę Ciemny ze złością zdejmując cylinder i metodą iluzjonisty wyczarowuje z niego węża, jaszczurkę, białe myszki) No i co na to powiesz?! Jeszcze zobaczymy, kto z nas będzie miał władzę nad światem!

Wybiega.

Akt II

Wchodzi Diabeł z planszą 'Życie' i Anioł z planszą ~~xxaxaxax~~ 'w raju'. Ustawiają się, demonstrując planszę. Do Diabła ~~xx~~ podchodzi z tyłu Lucyfer, podaje mu inną planszę - 'Wojna'. Anioł nie spostrzega zamiany. Diabeł chichocze. Wychodzą.

WOJNA W RAJU

Grupka aniołów siedzi na uboczu pod drzewem, rżnie w karty, pali papierosy. Szaty mają podarte i niekompletne, widać spod nich czarne trykoty. Niektórzy mają małe różki. ~~Rz~~ Przewodzi im Lucyfer.

Podchodzi do nich Książę Ciemny. Anioły dają mu miejsce między sobą, częstują papierosem.

Książę Ciemny - No, wiara, jak leci?

Lucyfer (macha ręką z obrzydzeniem) - Aaa!

Książę Ciemny (ostrożnie) - Co, aż tak źle?

Anioły (jeden przez drugiego) - Powiesić się można! Nie tylko morały i pretensje! Tego nie rób, tamtego nie wolno! Michał, odkąd został archaniołem, ciągle szpieguje i lata z jęczorem do Ojca! I tak ma być całą wieczność?

Książę Ciemny (współczująco) - Na to wygląda! (głośne szemranie) Chyba żeby...

Anioły - Żeby co?

Książę Ciemny (rozgląda się. szeptem) - Chyba żeby to wszystko... (ruch ręki, oznaczający zniszczenie) i stworzyć na nowo!

Anioły milkną przestraszone. Niektóre usiłują się wymknąć. Mędrek podchodzi i słucha.

Książę Ciemny - ~~Wujku~~ Oczywiście, wcale was do tego nie namawiam! (anioły wracają) To nie jest zadanie dla byle kogo! Do tego trzeba mieć odwagę i charakter! (wstaje) No, bądźcie zdrowi! Męczcie się dalej!

Lucyfer (po chwili wahania) - Wujku! Ja jestem odważny!

Inni ~~xxx~~ Ja też! Ja też!

~~Wujku~~ Książę Ciemny wraca, siada między nimi.

Książę Ciemny - Wiedziałem, że mogę na was liczyć! (do siebie) Nie umiem tworzyć, powiadasz? To teraz się przekonasz, jak umiem (głośno) NISZCZYĆ!

Anioły - Niszczyć? Co niszczyć?

Książę Ciemny (zapala się) - Wszystko! Zniszczymy cały ten śwuat, cały ten głupi raj...

Mędrek - Dlaczego?

Książę Ciemny - Co dlaczego?

Mędrek - Dlaczego go zniszczymy?

Lucyfer - Bo jest zły, ty głupku!

Książę Ciemny (~~wpada~~ coraz histeryczniej) - Nie zostawimy kamienia na kamieniu!

Mędrek - A drzewa też zniszczymy?

Książę Ciemny - Też! I na gruzach starego świata...

Mędrek - To co będziemy jeść?

Książę Ciemny (z irytacją) - Jak to?

Mędrek - No bo jak zniszczymy drzewa, to nie będzie owoców, a jak nie będzie owoców...

Lucyfer - Cicho, bałwanie! Nie przeszkadzaj! (daje mu po łbie. Mędrek milknie)

Książę Ciemny - ... i na gruzach starego świata wzniesiemy swoje własne królestwo!

Anioły wydają entuzjastyczne okrzyki.

Mędrek - A jak ono też będzie złe?

Książę Ciemny (z pasją) - Co?!

Mędrek (nieco przestraszony) - No, to nowe królestwo...

Anioły - Zamknij się! Głupku! Zdrajca!

Rzucają się na niego, biją go. Mędrek ucieka.

Książę Ciemny - Tak będzie z każdym, kto śmie zwątpić w naszą sprawę!

Anioły krzyczą. Pojawiają się transparenty - „Kto nie z nami, ten przeciw nam!”, „Kto wątpi, tego w łeb!”, „Precz z mędrkami!”

Książę Ciemny - A teraz... (coś szepcze cicho do aniołów)

Wchodzi ~~Stwórca~~ Bóg Ojciec z aniołami, które mają czyste szaty i wianki na głowach.

Bóg Ojciec (klaszcze w ręce, wesoło) - No, aniołki, pośpiewamy sobie!

Wymyśliłem dla was nową piosenkę!

Anioły ustawiają się w dwóch rzędach, w tylnym - Lucyfer z kumplami. Bóg Ojciec intonuje.

Anioły (śpiewają) - A byli tu prześliczni anieli,
cali bieli, złote skrzydła mieli...

Bóg Ojciec - Pięknie! Teraz refren!

Księżę Ciemny daje znak Lucyperowi, który wraz z kolegami
przy akompaniamencie diabelskiej muzyki wyśpiewuje.

Na czerwonym, na ratuszu, szu, szu, szu,
siedział diabeł w kapeluszu, szu, szu, szu.
W kapeluszu dziura była, ła, ła, ła,
dusza dziurą wyskoczyła, ła, ła, ła...

Bóg Ojciec usiłuje bez skutku uciszyć zbuntowanych. Lucy-
per z towarzyszami zrzucają białe szaty, skrzydła i wian-
ki, pozostając w czarnych trykotach. Objawiają się im ogo-
ny i rogi, których używają w walce. Zaczyna się bójka, któ-
ra przechodzi w regularną bitwę.

Diabli (przy akompaniamencie diabelskiej muzyki) - Wojna! Wojna! Wojna!

Anioły (dmą w fanfary) - Wojna! Wojna! Wojna!

Anioły wyparte są przez wojska diabelskie na prawy róg sceny.
Bóg Ojciec zajmuje miejsce ^{na wzniesieniu} ~~w kącie sceny~~, otoczony sztabem
aniołów. Obok - trębacze i chór. Księżę Ciemny ze swoim sztabem
zajmuje pozycje w lewym rogu sceny. Pośrodku sceny toczy się
walka. Scena podzielona jest na dwie części - jasną i ciemną,
w zależności od tego, która strona jest górą, światło wypiera
ciemność, lub ciemność światło. Na środku sceny walczą anioły
z diabłami. Archanioł Michał toczy pojedynek z Lucyperem.
Aniołowie wyprowadzają z pola bitwy przerażonych Adama i Ewę,
sadzają ich w bezpiecznym miejscu, u stóp Boga Ojca. Adam i Ewa
pełni emocji śledzą przebieg bitwy. Ewa piszczy i tuli się do
Adama, Adam rozgorączkowany jak na meczu.
Chór anielski śpiewa.

Na bój, na bój, na bój!

Głowę do góry wnieś!

Na bój, na bój, na bój!

Spiewaj zwycięską pieśń!

~~Gdyxkajxxxięxxkrewy~~

~~gdxxpkonięxxnaxx~~

Niech płonie nasz gniew,

gdy leje się krew,

gdy ginie nasz raj,

gdy cierpi nasz kraj!

Na bój! Na bój! Na bój!

Głowę do góry wznies!

Na bój! Na bój! Na bój!

Spiewaj zwycięską pieśń!

Pieśń tę śpiewają na zmianę wojska anielskie i wojska diabelskie, traktując ją jako swój hymn.

Szala zwycięstwa przechyla się na stronę Księcia Ciemnego. Ciemność zalega prawie całą scenę.

Książę Ciemny (z tryumfem) - I co, Wasza Światłość? Kto jest górą? Poddaj się, póki nie jest za późno!

Bóg Ojciec - Niedoczekanie twoje!

Adam i Ewa płaczą przerażeni.

Mały (do Boga Ojca) - Tato, czy my zginiemy?

Bóg Ojciec - Nie bój się! Światło i dobro nie mogą zginąć!

Walka toczy się dalej. Teraz przewaga jest na stronie aniołów. Scena prawie cała napętnia się światłem.

Bóg Ojciec - Poddaj się, Książę Ciemny! Sam widzisz, że przegrałeś!

Książę Ciemny -Niee!!

Lucyfer (do Księcia Ciemnego) - Czy my zginiemy?

Książę Ciemny - Nie bój się! Ciemność i zło nie zginą nigdy!

Bóg Ojciec - Poddaj się, ostatni raz ci mówię!

Książę Ciemny - A gucio!!

Bóg Ojciec - Sam tego chciałeś!

Spod podłogi bucha wysoki płomień. Książę Ciemny ze swoim wojskiem

z krzykiem zapadają się pod ziemię. Anioły otaczają dziurę,
z której płynie odblask płomieni. Adam i Ewa wśród nich.

Ewa - Co się z nimi stało?

Michał - Zostali straceni do piekła.

~~Adam~~
~~Ewa~~ - A piekło jest daleko?

~~Mały~~
~~Michał~~ - Nie wiem. (pochyla się nad dziurą) Widzę ich, jak lecą. Jak czarne kamienie. Lecą... Lecą... Lecą...

Głośny łomot i echo dalekiego krzyku. Mały omal nie wpada
do dziury, inni wyciągają go za nogi.

Słysząc krzyki. Paru aniołów ciągnie Mędrka, który opiera się
i płacze.

Anioły - Mamy jeszcze jednego! Chował się w krzakach! Do piekła z nim!

Mędrak - Niee! Ja nie chcę!

Anioły czekają na decyzję Boga Ojca. Bóg Ojciec patrzy na
Mędrka. Mędrak chlipie.

Bóg Ojciec - Zostawcie go! Niech sobie będzie... chudzina!

Michał - Ale on ma ~~rogi~~ rogi!

Mały - Ale nie ma ogona!

Chwila wyczekiwania.

Bóg Ojciec - Ma, to ma... Będzie jeden anioł z rogami.

Część aniołów skacze z radości. Mały rzuca się Mędrkowi na
szyję, inni dają mu czystą koszulę, wycierają twarz, zakła-
dają wianek. Bóg Ojciec unosi ręce do góry, nakazując ciszę.

Bóg Ojciec - Kochani! (wszyscy milkną) Nasz trud nie poszedł na marne! Zwykli
ciężyliśmy! Na świecie zatryumfowało dobro i sprawiedliwość!
Odtąd ~~nie~~ takie słowa jak ,nienawiść', ,zło', ,wojna' zostaną
zapomniane na zawsze.

Anioły śpiewają.

Ach, powstań, bracie mój!

Słyszysz radosną wieść?

Ostatni to był bóg!

Pieśń naszą, wietrze, nieś!

Z dziury w ziemi, oświetlonej blaskiem płomieni, rozlega się śmiech. Księżę Ciemny siedzi na brzegu dziury. Widząc skierowane na siebie spojrzenia, znika w piekle.

Kurtyna.

~~Wbiegają Anioł Diabeł, nieszą planszę, Wygnanie, z raj~~
~~raju. Słychać głosy, demonstrują planszę, potem Dia~~
~~beł rzuca się do ucieczki przed rozżłoszczonym Aniołem.~~
~~Obaj znikają.~~

Wbiega pędem Diabeł z planszą 'Wygnanie', za nim Anioł z planszą 'z raj'. Na chwilę przystają, demonstrując plansze, potem Diabeł ~~zryka~~ rzuca się do ucieczki przed rozżłoszczonym Aniołem. Obaj znikają.

WYGNANIE Z RAJU

Rajski ogród, czysty ~~krzyż~~ i zadbany. Anioły zamiatają ścieżki, strzygą krzaki, spacerują po alejkach parami. Chórek wyśpiewuje. Ze swego podwyższenia patrzy na nich Bóg Ojciec. Obok Archanioł Michał.

Michał - Nareszcie mamy prawdziwy raj. Czysto, schludnie, porządek, dyscyplina...

Bóg Ojciec (ze smutkiem) - Głupiec z ciebie, Michałku!...

Macha ręką i odchodzi, przygnębiony. Michał patrzy za nim, nie rozumiejąc. Potem rusza alejkami rajskiego ogrodu, dogląda, koryguje - coś pośredniego między gospodarzem i policjantem. Lucyfer wykrada się z piekła, kryje się w gałęziach drzewa wiadomości dobrego i złego. Adam i Ewa wyglądają zza krzaka.

Ewa - Poszedł ten Michał?

Adam - Poszedł.

Ewa - To dobrze. Nie lubię go. Pobawimy się w dom?

Adam - Nie chcę. Wolę w wojnę.

Ewa - Jesteś niedobry. Ciebie też nie lubię. (odchodzi obrażona, staje pod drzewem wiadomości dobrego i złego, nuci) Jakie ładne jabłuszko, jakie ładne jabłuszko...

Lucyfer (wynurza się spomiędzy gałęzi) - Zerwij je sobie!

Ewa (przestraszona) - Kto ty jesteś?

Lucyfer - Jestem Wąż. Naprawdę nigdy mnie nie widziałaś?

Ewa - Nie.

Lucyfer - A ja ciebie dużo razy. Jesteś bardzo ładną dziewczynką (Ewa kryguje się) i należy ci się najładniejsze jabłuszko. O, to! Patrz, jak się do ciebie uśmiecha!

Ewa (wyciąga rękę, potem ją cofa) - Nie, nie wolno! Tato nie pozwolił.

Lucyfer - Napewno? Nie pomyliło ci się?

Ewa - Powiedział, że jak zjemy jabłko z tego drzewa, to ... (zastanawia się) umrzemy. Co to znaczy ,umrzeć'?

Lucyfer - Nic takiego! A zresztą (odgryza kawałek jabłka) widzisz sama - odgryzłem i nic mi się nie stało!

Ewa śmieje się, zrywa jabłko, odczekuje. Nic się nie dzieje.

Ewa gryzie jabłko, biegnie do Adama.

Ewa - Adamku! Zamknij oczy, otwórz buzię! (podsuwa mu jabłko, Adam gryzie)

Adam - Dobrze. Co to jest?

Ewa - Jabłuszko. Z tego drzewa. Widzisz, wcale nie umarliśmy!

Adam - Z tego drzewa?! (krztusi się, Ewa wali go po plecach. Słychać głos Michała. Adam i Ewa kryją się w krzakach. Wchodzi Michał.)

Michał - Ewa! Adam! Przecież dopiero tu byli!

Zbiegają się anioły, zadowolone, że coś się nareszcie dzieje.

Anioły - Co się stało? Adam i Ewa zginęli! Jak to zginęli!? Poszukajmy ich (biegają po alejkach, nawołując)

Ewa (do Adama) - Dlaczego się schowałeś?

Adam - A ty dlaczego?

Ewa - Bo się wstydzę...

Adam - Ja też się wstydzę...

Zaczynają beczeć. Przybiega zaniepokojony Bóg Ojciec z aniołami.

Mały i Mędek - Tutaj są! Tutaj są!

Wyciągają zza krzaków opierających się Adama i Ewę.

Ewa i Adam (z płaczem) - To nie ja, to ona! Nie, to on!

Bóg Ojciec patrzy na ich przybranie z liści, którego przedtem nie mieli. Długie milczenie. Adam i Ewa spuszczaają głowy.

Bóg Ojciec (cicho, ze smutkiem) - Zerwaliście ~~xxx~~ owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego?

Adam i Ewa - Tak...

Bóg Ojciec - Stało się to, czego obawiałem się najbardziej. Nie posłuchaliście mojego zakazu ~~x~~ i poniesiecie za to karę. (Adam i Ewa płaczą głośniej) Opuśćcie raj na zawsze.

Wszyscy milkną przerażeni.

Ty, Adamie, będziesz ciężką pracą zdobywał pożywienie. A ty, Ewo, będziesz w trudzie i znoju prowadziła dom i chowała dzieci. A kiedy dni wasze ~~się skończą, xxxxxx~~ ~~xxx~~ dobiegną kresu, zaśniecie na wieki w ziemi.

Ewa - I nigdy tu nie wrócimy?

Bóg Ojciec nie odpowiada, Ewa i Adam płaczą wspólnie z aniołami

Bóg Ojciec - Za późno na płacz. Skończyło się wasze dzieciństwo.

Odwraca się, żeby ukryć przygnębienie i rozterkę. Aniołowie żegnają z płaczem Adama i Ewę. Adam i Ewę, trzymając się za ręce, odchodzą, w ciemność. Anioły machają im rękami. Światło gaśnie. Krag światła wyławia z ciemności idących Adama i Ewę.

Adam (śpiewa) - Idziemy, idziemy,
drózczyki nie wiemy.
Nie ma kogo spytać,
gdzie drózczyki szukać.

Ewa - Dróżeczki nie wiemy,
którędyż pójdziemy?

Adam - Górami, lasami,
ciemnymi nocami.

Wschodzi księżyc.

Ewa - Gdy powędrujemy,
kędź spać będziemy?

Adam - W zielonym gaiku,
na chłodnym kamyku...

Zatrzymują się pod drzewem, kładą się na ziemi.

Ewa - Kiedy spać będziemy,
czym się przykryjemy?

Adam - Tymi listeczkami,
co wiszą nad nami...

Zasypiają.

AKT III

Scena rozjaśnia się nieco. Adam i Ewa śpią pod drzewem, w ~~nie~~ oddali widać las. Anioł i Diabeł wchodzą na paluszkach, żeby ich nie obudzić. Deminstrują plansze z napisami.

ZIEMIA ADAMA

Potem wychodzą cichutko, z palcami na ustach. W ostatniej chwili tablica spada z łoskotem. Anioł i Diabeł uciekają.
Ewa budzi się, siada.

Ewa (szarpie Adama) - Adamku, Adamku! ~~Obudź się!~~ Ja się boję! Tu jest tak ciemno i pusto...

Adam (budzi się z trudem) - Nie bój się, przecież jesteśmy razem.

Ewa - Ale ten lew tak strasznie ryczy...

Adam (śmieje się) - Boisz się głupiego lwa? (idzie w kierunku, skąd dobiega ryk) Kici, kici, lewku... (ryk nasila się. Adam rzuca się do tyłu) Zwariował, czy co? (rzuca w jego stronę kamień, ryk ~~ni~~ od-

dala się.) Uciekł... Czego on od nas chciał?

Ewa - Mnie się zdaje, Adamku... że on chciał nas zjeść.

Patrzą na siebie przerażeni.

Adam - Niech tylko spróbuje tu wrócić! (podnosi z ziemi kamień i kij, majstruje coś w rodzaju maczugi, wymachuje nią w powietrzu) Zobaczmy, kto kogo zje - on nas, czy my jego!

Ewa - A jeśli przyjdzie w nocy, kiedy będziemy spali?

Adam siada i zamyśla się. Na naszych oczach zmieniają się jego reakcje z dziecięcych na męskie. Ewa patrzy na niego z nadzieją. W górze świergot ptaków. Adam podnosi głowę.

Adam - Zbudujemy gniazdo.

Ewa - Na drzewie?

Adam - Na ziemi.

Ewa przynosi mu słomę i patyki. Adam ogląda je.

Adam - To do niczego.

Ewa ~~znowy~~ szuka innego budulca. Podnosi kamień, odrzuca go na bok. Adam bierze kamień.

To będzie w sam raz.

Zaczynają budować dom z kamieni. Księżę Ciemny z Lucyperem oraz aniołowie przypatrują się temu z żywym zainteresowaniem. Mały ciągnie Boga Ojca za rękaw.

Mały - Tato, zobacz! Adam i Ewa budują sobie dom!

Bóg Ojciec (nie odwracając się) - Nic mnie to nie obchodzi.

Mędrek (szeptem) - Zostaw go.

Obserwują dalej. Adam i Ewa kończą budowanie domu.

Adam i Ewa - Nasz pierwszy prawdziwy dom...

Obejmują się. Wschodzi księżyc.

Ewa - Jaki wielki księżyc! W raju był taki sam, pamiętasz, Adamku?

Adam - Nie. To było tak dawno...

Ewa (tuląc się do niego) - Nie gniewasz się na mnie?

Adam - Za co?

Ewa - Że tu jesteśmy.

Adam (śmieje się) - Coś ty! Jutro pójdę do lasu, może uda mi się upolować dzika. Potem zaoramy kawałek pola i zasiejemy zboże. Aha, i jeszcze muszę znaleźć jakiś sposób na łapanie ryb. W strumyku jest ich mnóstwo.

Ewa - Jakiś ty mądry, Adamku! I jaki odważny! Dlaczego ja o tym przedtym nie wiedziałam?

Adam - Ja też przedtym nie wiedziałem wielu rzeczy. Nawet tego, jaka jesteś śliczna... (obejmują się znowu) Powiedz, nie żal ci raju?

Ewa - Nie. Tam byliśmy dziećmi, a tu jesteśmy dorośli.

Adam - Moja kochana...

Ewa - Mój jedyny...

Całują się. Mały i Mędrak patrzą na nich przejęci. Przychodzi Michał, przepędza ich, obserwuje sam. ~~Wzrusza się, przyjeżdża~~
~~z piekła podgląda~~ Lucyper. Gwiżdże. Adam i Ewa oglądają się.

Adam - Chodźmy do naszego domu.

Wchodzą do domu, zamykają drzwi.

Zachodzi księżyc, wschodzi słońce. Przy domu suszą się pieluszki. Ewa kołysze kołyskę.

Ewa - Aaa, moje króliczki... Aaa, moje kurczaczki...

Wchodzi Adam z motyką, z łoskotem rzuca ją na ziemię.

Adam - Gdzie moje zuchy? Gdzie moi dzielni synowie?

Ewa - Cicho, właśnie zasnęli! (stają razem nad kołyską) Śliczni są, prawda?

Adam - Chłopaki jak się patrzy! Zwłaszcza ten.

Ewa - To Abel. A to Kain. Mógłbyś już zacząć ich odróżniać.

Adam - Są tacy podobni...

Ewa - Są zupełnie niepodobni! Kain jest porywczy i uparty. Kiedy go coś boli, nigdy nie płacze, tylko się złości. Ale jest bardzo wrażliwy. Może zostanie wielkim wodzem?

Adam - Zostanie ~~rolnikiem~~ ^{rolnikiem}, jak ja.

Ewa - A Abel zawsze jest uśmiechnięty. Moje słoneczko! I bardzo lubi ~~mu~~ muzykę. Może ~~zostanie~~ ^{będzie} poetą?

Adam - ~~Zostanie~~ ^{będzie} pasterzem. Owiec nam przybywa, a pilnować ich nie ma komu. W polu też coraz więcej roboty. (wzdycha) Żeby nam te chłopaki prędzej wyrosły...

Rozpaczliwy krzyk dzieci - „Nieee!! Nieeeee!!”

Co im się stało?

Ewa - Nie wiem. Może coś złego im się przyśniło? Cicho, moje zajaczki, cicho... (śpiewa kołysankę)

Spijcie, śpijcie, syneczkowie,
śnijcie, śnijcie, syneczkowie.
Szumi, szumi woda w rzece,
szepcze, szepcze liść w dąbrowie.

Jeszcze tyle lat przed wami,
jeszcze życia szmat przed wami,
wielkie niebo nad głowami,
wielka ziemia pod stopami.

Spijcie, śpijcie, syneczkowie,
śnijcie, śnijcie, syneczkowie...

Płacz cichnie. Adam i Ewa wnoszą kołyskę do domu.

Po jakimś czasie Adam wychodzi znowu. Brodę ma przetykaną siwizną. Jest surowy, niecierpliwy.

Adam - Kain! Kain! Dowołać się go nie można!

Kain wychodzi z domu ~~z motyką na plecach~~ ^{z motyką na plecach}. ~~Jest~~ Trzaska drzwiami. Jest to szorstki, ponury, opryskliwy nastolatek.

Kain - Idę! Pali się, czy co?

Wybiega Ewa z torbą.

Ewa - Kain, śniadanie! (podaje mu torbę, chce pogłaskać po głowie, Kain się odsuwa. ~~Idzie~~ ~~na~~ Bierze motykę, idzie na lewy skraj sceny, obok

piekła. Bierze się do pracy.

Adam - W kogo on się wrodził? Patrzy wilkiem, nikomu słowa dobrego nie powie...

Ewa - Ale ma dobre serce i bardzo cię kocha. To po prostu taki wiek...

Adam - Aa, gadanie! Abel jest w tym samym wieku, a przecież...

Z domu wybiega Abel. Jest pogodny, wesoły, pełen wdzięku.

Abel - Tato, patrz, co zrobiłem! Przywiesiłem wszystkim owcom dzwonki!

Teraz żadna mi się nie zgubi! (do Ewy) Skyszysz, mamó, jak dzwonią?

Ewa - Ach ty moje słoneczko! (całuje go, Abel odchodzi przy akompaniamencie dzwoneczków. Siada na wzniesieniu koło Nieba, wyjmując fujarkę, zaczyna grać.)

Adam - Dobre dziecko. Przynajmniej z niego mamy pociechę.

Wychodzą.

Kain pracuje w pocie czoła. Księżę Ciemny obserwuje go z Piekła. Abel gra na fujarce. Mały, Mędrek i inni aniołowie słuchają go. Bóg odwraca się, podchodzi także posłuchać. Jest wzruszony, chociaż stara się to ukryć. Mały zdejmując z głowy wianek, zakłada na głowę Abela. Abel nie widzi i nie słyszy, gra. Głos fujarki łączy się z dzwonieniem dzwoneczków.

Księżę Ciemny obserwuje Kaina ze swojej dziury.

Księżę Ciemny - Gorąco?

Kain wzrusza ramionami.

Nie dziwię się! Do południa wykarczować taki kawał pola! I to bez niczyjej pomocy!

Kain uśmiecha się. Pracuje jeszcze gorliwiej.

Ojciec nie uwierzy własnym oczom, jak to zobaczy, co?

Kain uśmiecha się szeroko.

Jest z ciebie bardzo dumny! Słyszałem, jak mówił - „Abel to jedyna nasza nadzieja.”

Twarz Kaina ciemnieje. Z pasją wbija motykę w ziemię.

Księżę Ciemny - Ach, przepraszam! Ty jesteś Kain. Abel to ten maminsynek, co to tylko gra na fujarce, a inni za niego pracują...

Kain pracuje w milczeniu.

Swoją drogą, nie mogę tego zrozumieć! Gdybym ja miał takiego syna, jak ty...

Kain zamachuje się na niego motyką. Księżę Ciemny zniknął w dziurze. Wchodzi Adam - zgorzkniały, posępny. Kain patrzy na niego w napięciu i nadziei. Adam nie widzi.

Adam - No, co stoisz? Do roboty!

Kain - Nic ojciec nie widzi?

Adam - Co mam widzieć? (bierze łopatę) Zawsze coś wymyślisz, byle by nie pracować! No, na co jeszcze czekasz?

Kain (rwącym się głosem) - Na nic! (z pasją wbija motykę w ziemię. Motyka pęka)

Adam - Co robisz, ty durniu! Zupełnie nowa motyka!

Kain (wyzywająco) - Ojej! Tyle gwałtu o jedną głupią motykę!

Adam - Głupią motykę?! Ty smarkaczu! Zrobiłeś kiedyś własnymi rękami jedną głupią motykę?! Ja ci pokażę! (zdejmując pas)

Kain (odskakuje) - Niech mnie tylko ojciec ruszy! Pożąda ojciec!

Ucieka.

Adam (rzuca pas) - Wyródny syn!

Kain (z daleka) - Ma jeszcze ojciec Abła!

Idzie przed siebie, rzucając kamieniami w bezsilnej złości. Prawie płacze. Spostrzega Abła, który w wianku na głowie gra na fujarce, pogodny i szczęśliwy. Kain słucha. potem wzbiera w nim nienawiść. Podnosi kamień, uderza brata w głowę.

Abel (patrząc na Kaina w zdumieniu) - Dlaczego?

Osuwa się za pagórek. Kain przerażony patrzy na swoją rękę. Odrzuca daleko kamień.

Głośno, jak na alarm dzwonią dzwonki owiec. Wbiegają Adam i

Ewa.

Ewa - Kain, synku, co z tobą!

Kain - Nie dotykaj mnie!

Odbiega od nich na drugą stronę sceny. Rozgląda się jak zaszczute zwierzę. Uderzenie pioruna, błyskawica. Przed Kainem staje Bóg Ojciec.

Bóg Ojciec - Kainie, gdzie jest twój brat, Abel?

Kain (desperacko, agresywnie) - Nie wiem! Nie jestem jego stróżem!

Ziemia zabarwia się czerwienią. Szum wiatru, drzew, ryk zwierząt narasta ze wszystkich stron. Pośród szumu krzyk - „Zabiłeś! Zabiłeś! Zabiłeś!” Kain nie wytrzymuje, zasłania uszy rękami.

Kain (krzyczy) - Ja nie chciałem!

Krzyk trwa, to słabnąc, to nasilając się. Kain łapie się za głowę.

Kain - Dosyć!! Nie mogę tego słuchać!

Bóg Ojciec - To krzyczy krew twojego brata. Gdziekolwiek się skierujesz, ten krzyk będzie szedł za tobą. Będziesz uciekał przed nim przez całe życie ale nigdzie nie zaznasz spokoju...

Kain, słaniając się na nogach, odchodzi w ciemność. Krzyk biegnie za nim.

Ewa (płacze rozpaczliwie) - To nasza wina! To nasza wina! Za mało go kochaliśmy!

Bóg Ojciec odwraca się i ciężkim krokiem, przybity, idzie do siebie.

Ewa - Adamku... Znowu jesteśmy sami!

Adam obejmuje ją, wchodzi do domu. Drzwi zamykają się za nimi.

Na scenie zostają Mały i Mędek. Podnoszą wianek Abła, wieszają go na drzewie. Mały podnosi fujarkę, dmucha w nią. Fujarka gra cicho melodię Abka.

Bóg ^{Ojciec} siedzi w Niebie, podpierając głowę rękami.

Bóg Ojciec (woła głośno) - Mały! Mędrek!

Mały i Mędrek przybiegają do niego.

Mały i Mędrek - Co, tato?

Bóg Ojciec - Dlaczego? Powiedzcie mi - dlaczego?

Mały i Mędrek (spoglądają po sobie) - Co dlaczego, tato?

Bóg Ojciec (jest zupełnie wytrącony z równowagi, śmieszny i tragiczny zarazem) - Dlaczego nic mi nie wyszło? Harowałem jak wół, starałem się. Myślałem, że stworzę świat, jakiego jeszcze nie było, rajski ogród... Dlaczego mi nie wyszło?

Mały - Nie wiem, tato.

Bóg Ojciec - Nie wiesz. Ja też nie wiem. Może mi zabrakło talentu?

Mędrek - Co ty, tato! Stworzyłeś tyle pięknych rzeczy!...

Bóg Ojciec - Nie pocieszaj mnie. Zabrakło mi talentu. Do niczego się nie nadaję.

Mały - Ale...

Bóg Ojciec (nie słucha) - Może ktoś inny lepiej by to zrobił! Naprzykład Księżę Ciemny...

Mały i Mędrek (przerażeni) - Co ty, tato! Tato, połóż się i pośpij, Jesteś zmęczony.

Bóg Ojciec - To prawda. Jestem zmęczony. (kładzie się, Mędrek i Mały przykrywają go chmurami) Jestem bardzo zmęczony. (pauza) Bardzo... zmęczony...

Zasypia.

Mały - Biedny tato...

Siadają u jego wezgłowia, czuwając nad jego snem.

Na scenie pojawiają się Anioł z Diabłem, niosąc wspólnie planszę ~~xxnnpixnn~~. Stają twarzą do widowni, demonstrując tyłką stronę tablicy. Spostrzegłszy pomyłkę, odwracają planszę, ukazując napis 'Potop'. Czytają napis, przerażeni, upuszczają z łoskotem planszę, uciekają.

POTOP.

Scena jest pusta. W domu Adama i Ewy narasta hałas. Drzwi i ściany trzęsą się od uderzeń. Wreszcie drzwi otwierają się, wychodzą siwiutcy, ~~zga~~ zgarbieni Adam i Ewa, prowadzeni przez swoje dzieci. Za nimi, jak z zatłoczonego tramwaju, wypada tłum ludzi, przepychając się i przewracając. Zapełniają scenę, rozbierają na części dom ojczysty, zaczynają się budować. Na scenie hałas, ścisk, przepychanka, kłótnie.

Mały i Mędrak obserwują to wszystko, pełni niepokoju. Bóg Ojciec śpi. Z Piekła prowadzą obserwacje Księżę Ciemny i Lucyper.

W prawym rogu sceny buduje dom człowiek w zielonym kaftanie. Jego liczna rodzina również ubrana jest na zielono lub z zielonymi elementami (dla rozróżnienia klanu). W lewym rogu buduje dom człowiek w żółtym ~~kaf~~ kaftanie z rodziną, również ubraną na żółto. Pośrodku sceny - Noe z żoną i synami Chamem, Semem i Jafetem, wznoszą ubogi dom. Ich ubrania są w odcieniu neutralnym, brązowym.

Cham (gruboskórny, niecierpliwy, krzykliwy) - Ojciec! Desek nam zabrakło!

Nie wyrobimy się z dachem!

Noe - Trudno. Zbudujemy mniejszy dom. Mniejszy dom, mniejszy kłopot.

Cham - Ale będzie strasznie ciasno!

Budują. Zielony także rozgląda się za budulcem.

Zielony - Do licha! Muszę mieć jeszcze dwie deski!

Lucyper podchodzi do niego, coś szepcze, wskazując na Noego.

Zielony z krewnymi przychodzi do domu Noego, zabierają dwie największe deski.

Sem (układny, cichy, spryciarz) - Przepraszam, to nasze.

Zielony - Było wasze, teraz jest nasze!

Rechocze. Cham rzuca się na niego, ale w tej samej chwili Żółty za podszeptem Lucypera kradnie kolejne deski. Wybuch awantura i bijałka. Jafet, jeszcze chłopiec, czepia się kurczowo deski, nie chcąc jej oddać napastnikowi.

Jafet - Tata, na pomoc!

Noe spieszy mu na odsiecz. Żółty przewraca go i bije. Mały i Mędrek w Niebie nie posiadają się z oburzenia. Mały biegnie na pomoc Noemu.

Mały - Ty draniu, jak ci nie wstyd! Przecież on jest starszy!

Żółty - Ale ja jestem silniejszy!

Daje Małemu psztyczka w nos, odchodzi, pogwizdując. Mały wraca do Nieba.

Mędrek (szarpiąc śpiącego Boga Ojca) - Tato, wstawaj! Zobacz, co się tam dzieje!

Bóg Ojciec - Gdzie?

Mędrek - Na ziemi!

Bóg Ojciec (macha ręką) - Nie chcę o niczym wiedzieć!

Mały i Mędrek - Ale przecież tak nie może być! (do Michała) Chodźmy, zróbmy coś!

Michał (flegmatycznie) - Nie było rozkazu.

Zielony wiesza na swoim domu wielką kłódkę. Żółty po namyśle wiesza tabliczkę „Uwaga, zły pies”. Księżę Ciemny i Lucyper spacerują jawnie po ziemi, jak po swoim terenie, judząc i prowokując do zatargów. Noe przy pomocy synów majstruje nędzny szałas. Z trudem się w nim mieszczą, wystają im nogi, szałas omal się nie rozpada. Cham ciągle się gniewa i krzyczy, Sem kombinuje po cichu, Jafet nie odstępował od ojca.

Tymczasem Zielony z rodziną stawiają przed swoim domem mur blankowany, zamieniając swoją siedzibę w zamek. To samo robi Żółty. Na murach powiewają chorągiewki - zielona i żółta. Przed murami wojsko w mundurach zielonych i żółtych, gotowe do ataku i obrony.

Noe i Jafet siedzą przed szałasem.

Jafet - Tato, kto jest silniejszy - ten Zielony, czy ten Żółty?

Noe - Nie wiem, synu.

Jafet - A kto jest najsilniejszy na świecie?

Noe - A jak myślisz?

Jafet - Myślę, że lew. Albo tygrys.

Noe - Nie, synu. Najsilniejsza jest (zrywa źdźbło) ta trawka. Wszyscy ją depczą, karczują, palą, a ona wciąż na nowo odżywa i rośnie. I któregoś dnia, jeśli jej się uda, wyrośnie wysoka jak las.

Jafet - A uda jej się?

Noe - Nie wiem. Ale chyba tak.

Księżę Ciemny szepcze coś Zielonemu, podaje mu koronę.

Zielony wkłada ją na głowę, narzuca na ramiona zielony płaszcz; bierze do rąk jabłko i berko. Heroldowie w zielonych strojach dmą w trąby.

Zielony - My, najmikościwiej panujący... król świata i okolic... pozdrawiamy naszych wiernych poddanych (trąby)... dla ich dobra... (trąby)... następujące podatki...(trąby)...od domu... od pola... od dzieci... od braku domu... braku pola... braku dzieci...

Żółci gwizdzą i krzyczą. Żółty za podszeptem Lucypera zakłada koronę, żółty płaszcz, bierze berko i jabłko. Żółci heroldowie dmą w trąby.

Żółty - My z łaski bożej cesarz... świata i okolic...(trąby i krzyki)... podatek... od okien... od drzwi... od ilości włosów na głowie...

Pośród ryku trąb, gwizdów i krzyków dobiegają tylko ogłaszane przez obie strony kolejne podatki, którymi władcy zdają się licytować. Noe z rodziną przerażeni tym, co słyszą.

Żona Noego płacze
Otaczają ich z obu stron zieloni i żółci wojownicy, żądając opłaty podatków. Odebrawszy im całe mienie, zaczynają się o nie bić.

Zieloni heroldowie - Wojna! Wojna! Wojna!

Żółci heroldowie - Wojna! Wojna! Wojna!

Orkiestra wojskowa śpiewa pieśń wojenną.

Strzelanina, huk, dym. Wojska nacierają to w jedną, to w drugą stronę, taranem usiłując zburzyć mury nieprzyjaciela. Krzyk kobiet, płacz dzieci. Noe i jego rodzina z tobołami przenoszą się z miejsca na miejsce.

Mędrek (szarpie Boga Ojca) - Tato, zobacz, co tam się dzieje! (do Małego) Rozumiesz coś z tego?

Mały - Nic!

Mędrek - Ja też nie.

Michał (rozwalony na ławie, spokojnie) - Co tu jest do rozumienia? Był komunikat, że jest źle? Nie było! No więc jest dobrze!

Cham (doprowadzony do ostateczności, rzuca toboł na ziemię) - Ojciec, ja tak nie mogę! Ja już lepiej pójdę do wojska!

Sem kończy szyć kaftan, zakłada go na siebie. Kaftan jest z jednego boku zielony, z drugiego żółty. Wybiegi nie donoszą skutku. Zarówno Cham, jak i Sem kolejny raz dostają po głowie. Noe i Jafet siedzą skuleni na ziemi koło tobołów, pochylając głowy przy gwizdzie ~~przyskórn~~ i huku wystrzałów. Wokół łoskot wybuchów, krzyki walczących, dym i odblask ognia. Scena powoli zamienia się w ruinę.

Jafet - Tato, powiedz, czego byś chciał najbardziej na świecie?

Noe (zastanawia się) - Chciałbym mieć ogród.

Jafet - Jaki?

Noe - Rajski ogród. Taki, w jakim żyli nasi przodkowie.

Jafet - Pra-pra-pra-pra...dziadek Adam i pra-pra-pra-pra...babcia Ewa?

Noe - Tak. Podobno krzewy stały tam w kwiatkach przez cały rok, a drzewa bez przerwy owocowały. Jedzenia było pod dostatkiem, ludzie byli dla siebie życzliwi...

Jafet - I co się potem stało z tym ogrodem?

Noe - Nie wiem.

Jafet - Napewno go spalili albo wycięli...

Łoskot narasta. Dym zasnuwa scenę.

Bóg Ojciec budzi się ze snu.

Bóg Ojciec - Co się tu dzieje?! (krztusi się) Co to za hałas?

Błyskawica. Krzyki i strzały cichną. Bóg Ojciec patrzy na ziemię w ogniu i dymie, na zrujnowane domy, ~~itx~~ pobożowski. Słysząc płacz dzieci i kobiet, jęki rannych.

Bóg Ojciec (wstrząśnięty) - Dlaczego nikt mi o tym nie powiedział?!

Mały i Mędrek spoglądają po sobie.

Michał (stając na baczność) - Ja właśnie... miałem zamiar...

Bóg Ojciec (w pasji) - Tego już za wiele! Tak dłużej być nie może! Zniszczyć to wszystko raz na zawsze! Nie ma innego wyjścia!

Mały i Mędrek - Ale...

Bóg Ojciec - ~~Nixnax~~ Żadnych „ale”! Nie udało mi się i kropka! (rozmyśla) Potop. To będzie najlepsze. Znow będzie tylko woda i niebo, niebo i woda. I cisza. Na wieki wieczne.

Mały i Mędrek (czepiają się go kurczowo) - Tato, nie! Nie możesz tego zrobić!!

Bóg Ojciec - Muszę.

Milczenie. Z ziemi dobiega piosenka, śpiewana przez Noego.

Piosenka Noego.

Woda czarna jak krew,
trupy zwierząt i drzew,
gorzki dym, który oczy wyżera.
Braknie sił, braknie łez,
coraz bliższy jest kres
i nadzieja powoli umiera.
Już zamyka się krąg,
świat wymyka się z rąk,
nawet słońce zimniejsze jest codzień,
ale iskra się tli
i nocami się śni
sen dziecienny o rajskim ogrodzie...

Mały i Mędrek - Zostaw chociaż Noego! On jest dobry! Tato!

Ryczą na cały głos.

Bóg Ojciec (mięknie) - No dobrze. Tylko jego.

Mędrek - Z żoną i synami! Jeśli oni zginą, to on też nie będzie chciał żyć!

Bóg Ojciec (z irytacją) - Ale nikogo więcej!

Mały - Tato, a zwierzęta? Co one są winne?

Bóg Ojciec - Zwierzęta mogą być, ale na tym koniec! (krzyczy) Zrozumiano?!

Mały - Hurra! (rzuca się Bogu Ojcu na szyję) To my polecimy mu powiedzieć!

Biegają. Bóg Ojciec zatrzymuje ich.

Bóg Ojciec - Zaraz. (zastanawia się) Powiedzcie mu tak. Niech od jutra zacznie budować arkę z drzewa sandałowego. Arka ma mieć trzysta łokci długości, pięćdziesiąt szerokości i trzydzieści wysokości. Jasne?

Mały i Mędrek (chórem) - Jasne!

Bóg Ojciec - Niech się schroni w arce...

Mędrek - Z żoną i synami!

Bóg Ojciec (groźne spojrzenie) - ... z żoną i synami. I niech weźmie ze sobą...

Mały - Wiem! Po parze wszystkich zwierząt i ptaków i gadów i jedzenie dla wszystkich, tak? To my lecimy!

Bóg Ojciec - Chwileczkę! Nie skończyłem. Powiedzcie mu, że za siedem dni spadnie ulewny deszcz, który będzie padał czterdzieści dni i czterdzieści nocy, dopóki wszystko, co żywe nie zniknie z powierzchni ziemi...

Mały (przerywa) - I już?

Bóg Ojciec - I już. Niech się spieszy, jeśli chce zdążyć.

Mały i Mędrek wybiegają w pośpiechu. Bóg Ojciec zostaje sam.

Bóg Ojciec (wali pięścią w stół) - Niech to wszystko piorun trzaśnie!

Słychać uderzenie pioruna. Księżyc ucieka w pośpiechu z nieba. Zapada ciemność, w której słychać daleki głos fujarki.

Scena rozjaśnia się.

W tle - ogromna arka. Noe, Cham, Sem i Jafet kończą ładować żywność, dokonują ostatnich zabiegów. Z arki słychać głosy zwierząt.

Mały i Mędrek, bardzo przejęci, przyglądają się z Nieba. Bóg odwrócony plecami. Książę Ciemny, Lucyfer i diabli przy swojej dziurze, bardzo zaniepokojeni, naradzają się, obserwują arkę, Noego. Wokół arki zbiera się tłumek spacerowiczów z kolorowymi parasolami.

Głosy w tłumie - Ten stary zwariował! Sprzedał wszystko, co miał i zbudował statek! I to gdzie - na łodzi! Po co? Diabli go wiedzą! Jak to, nie wiecie? On tam urządził zwierzyniec! Będzie pokazywał zwierzęta za pieniądze! Niezły pomysł! Szkoda, że sam na to nie wpadłem! Ale dlaczego na statku? A deszcz leje i leje, już drugi dzień! Pewnie trzydniówka!

Żołnierze - Rozejść się! Co za zbiegowisko!

Przybiega z krzykiem nowa grupa ludzi.

Głosy - Rzeka wylała! Zerwało tamę! Dolna część miasta jest pod wodą!

Idzie fala! Ratujcie się!

Tłum, krzycząc i przewracając się nawzajem, ucieka w panice. Diabli z mozołem ciągną żelazną pokrywę i zamykają wejście do piekła. Huk. Woda się podnosi (może być płachta, przesłaniająca dolną część sceny), widać kołyszące się na wodzie parasole, potem i one znikają.

Jest już tylko arka, kołysząca się na wodzie.

Bóg Ojciec, Mały i Mędrek patrzą na ziemię.

Z arki dobiega piosenka Noego.

Znowu woda i mgła,

czarna cisza bez dna,

blade słońce przegląda się w wodzie.

Co w oddali tak lśni?

A to znowu się śni

sen dziecinny o rajskim ogrodzie...

W arce otwiera się okienko. Z okienka wyglądają Noe i Cham.

Cham - Ciagle to samo! Woda, woda i jeszcze raz woda! Już mnie trzęsie od tego widoku!

Noe - Cierpliwości, synu. Deszcz już się skończył, woda niedługo zacznie opadać.

Cham - Cały czas to ojciec powtarza! Dokąd my wogóle płyniemy?

Noe - Tego nie wiem.

Cham - Nie wiem! To co ojciec wogóle wie!? (z irytacją) Lepiej już było zostać w domu!

Znika z okienka. Noe ~~xxx~~ wzdycha, potrząsa głową z wyrzutem. Pojawia się Sem.

Sem - Proszę ojca, zapasy żywności się kończą.

Noe - Trzeba zmniejszyć racje.

Sem - Już zmniejszyłem. Chciałbym tylko wiedzieć, jak to jeszcze długo potrwa

Noe - ~~Myślę, że nie mogę ci powiedzieć, synu.~~ Tego nie mogę ci powiedzieć, synu.

Sem - Wielka szkoda. To była lekkość ze strony ojca, ~~że~~ nie zasięgnąć dokładniejszych informacji.

Sem znika. Noe znów wzdycha. Pojawia się żona Moego.

Żona - Ach, Noe, Noe! Kiedy to się skończy!

Noe - Znowu płaczesz, staruszek?

Żona - A co ja jeszcze mogę zrobić?

Noe obejmuje ją, znikają oboje. W okienku pojawia się Jafet.

Jafet - Woda, woda, woda... (obok niego pojawia się głowa niedźwiedzia)
Jak myślisz, misiu, kiedy w końcu zobaczymy ziemię? A może nigdy jej nie zobaczymy? (obejmuje niedźwiedzia za szyję) Wiesz, misiu, że dziś są moje urodziny? Urodziny na arce - to jest dopiero coś! Nie każdy chłopak może obchodzić urodziny na arce, prawda? (wzdycha)
Zobacz, misiu! Czy to jest mgła, tam daleko, czy... (wypatruje w

napięciu) Ziemia!! Tato, ziemia!!...

W okienku pojawiają się kolejno Cham, Noe, Sem, żona

Noego, zwierzęta. Przepychają się, śmieją, krzyczą.

Jafet - Ziemia! Tato, to prezent na moje urodziny, prawda? Żaden chłopak nie miał takiego prezentu!..

Noe - Wypuść gołębia, synu!

Jafet - Po co?

Noe - Na zwiady. Jeśli gołąb wróci do nas, to znaczy, że to, co tam widzimy, nie jest ziemią. A jeśli nie wróci...

Jafet wypuszcza gołębia. Czeka ją w napięciu.

Jafet (z rozpaczą) - Wraca!..

Cham - Niech to wszystko diabli wezmą!

W okienku robi się pusto. Pozostają tylko Noe i Jafet.

Jafet ociera łzy. Gołąb zrzuca Noemu d łonie zieloną gałązkę. i odlatuje. Noe i Jafet z krzykiem radości padają sobie w objęcia. Drzwi arki otwierają się szeroko. Wszyscy skaczą, ściskają się, tańczą. Zwierzęta również okazują radość.

Żona Noego (płacząc) - Ach, Noe, Noe...

~~XXXX~~ Jafet - Znowu płaczesz, mamu?

Żona Noego - A co mam robić? (śmieje się przez łzy).

Sem - Ziemia! Tyle ziemi i wszystko nasze! (coraz bardziej podekscytowany

Moja ziemia! Nareszcie będę bogaty! Najbogatszy z wszystkich!

Cham - Tyle ziemi, całe królestwo! Ja będę jego władcą! Będę najpotężniejszy z wszystkich!

Noe (spogląda na synów, wzdycha) - A ty, Jafecie? Kim chcesz być?

Nagły wstrząs arki, wypływa woda, równowaga Woda opada, odsłania się ziemia.

Na ziemi, wśród blasku stoi Bóg Ojciec. Z obu jego stron - Mały i Mądry, z tyłu inne anioły.

~~Bóg Ojciec~~

Bóg Ojciec - Wstańcie i wyjdźcie z arki. Wasza podróż skończona.

Noe z żoną i synami zstępują na ziemię. Pełne radości, głośne odgłosy zwierząt, które następnie oddalają się i rozpraszają.

Bóg Ojciec - Ożo ziemia, wasza nowa ojczyzna. Innej nie będziecie mieli. Oddaję ją w wasze ręce wraz z wszystkim, co na niej piękne i brzydkie, złe i dobre. Jej los spoczywa w waszych rękach.

Z boku otwiera się luk, gramolą się z niego na powierzchnię Książę Ciemny i Lucyfer, wychylają głowy inne diabły.

Nie będę was więcej karał za błędy. Nie będę zsyłał na was zagłady i zniszczeń. Byliście młodzi i lekkomyślni - czas, abyście dorośli i zmadrzeli. Wasz los spoczywa w waszych rękach.

Diabli szepczą między sobą, bardzo przejęci. Książę Ciemny chichocze złośliwie.

A teraz żegnam was, dzieci i życzę wam szczęścia.

Bóg wznosi ręce, nad sceną zapala się ogromna tęcza. Okrzyki zachwytu. Bóg Ojciec odchodzi, uśmiechnięty. Mały i Mędrek biegną do Jafeta, biorą go z obu stron za ręce.

Jafet (patrząc na tęczę) - Jakie to piękne! Co to jest?

Mały - To tęcza.

Mędrek - Znak przymierza.

Jafet - Co to znaczy?

Mały - Że teraz nikt się na nikogo nie gniewa.

Jafet (po pauzie) - Już wiem, kim będę. Ogrodnikiem. Zasadzę dużo, dużo drzew owocowych. I cała ziemia będzie jak ogród. Pomożesz mi, ta-

to?

Noe - Spróbuję. Ale to długo potrwa. We dwóch nie poradzimy sobie.

Jafet (wskazując widownię) - Oni nam pomogą. Pomożecie? Ty? I ty? I ty?

To chodźcie do nas!

Mały, Mędek i inni aktorzy pomagają dzieciom wchodzić na scenę. Scena wypełnia się dziećmi.

Wszyscy aktorzy śpiewają. Dzieci wtórują im.

Płynie czas, mija czas,

lecz nie śmiejcie się z nas -

to, co piękne, powoli się rodzi.

Płynie czas, minie czas

i staniemy tu wraz

pośród kwiatów i gwiazd

w naszym rajskim zielonym ogrodzie...

Roztrącając wszystkich, przepychają się ku przodowi sceny anioł i diabeł z planszą, na której widnieje słowo

KONIEC.